


JAN PTAK
(KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II)*

 <https://orcid.org/0000-0002-4013-2310>

Quidam de gregariis militibus... **Pospolici ludzie jako bohaterowie piastowskich wojen do połowy XIII wieku**

Streszczenie. W epoce piastowskiej dużą część wojska stanowiła pospolita ludność, zazwyczaj jednak autorzy kronik opisujących wydarzenia wojenne nie poświęcali jej większej uwagi. Tym cenniejsze wydają się obecne w ich przekazach wzmianki o ludziach z niższych warstw społecznych, którzy wyróżnili się niezwykłym męstwem i walecznością podczas działań militarnych. Wśród ich dokonań odnotowane zostały przypadki uratowania życia władcom podczas bitew, spontaniczne podjęcie walki zakończonej całkowitym zwycięstwem, odzyskanie utraconego grodu czy heroiczna obrona własnej warowni przed atakującym wrogiem. Ludzie dokonujący tych wyczynów byli prostymi wojownikami, nisko sytuowanymi w społecznej hierarchii albo nawet znajdowali się w wojsku jako służba nieprzeznaczona do bezpośredniego udziału w walkach. Kronikarze z podziwem pisali głównie o dokonaniach ludzi należących do pierwszej z tych kategorii, czyli zobowiązanych do walki z bronią w rękę, podkreślając ich męstwo i poświęcenie dla władców, którzy za te zasługi ich hojnie nagradzali. Natomiast militarne wyczyny osób czy grup wchodzących w skład czeladzi, od której nie wymagano udziału w walce zbrojnej, były oceniane przez tych autorów zupełnie inaczej, jako efekt porywczosci czy brawury.

Słowa kluczowe: Polska średniowieczna, wojskowość polska XI–XIII w., społeczeństwo średniowieczne, ludność pospolita w średniowieczu.

Kronikarskie narracje na temat wojen toczonych przez państwo piastowskie w jego najdawniejszym okresie ukazują ówczesną armię jako zbiorowość niemal całkowicie anonimową, w której rzadko można dostrzec pojedyncze postacie. Są to prawie wyłącznie ludzie stojący na szczycie militarnej hierarchii, najczęściej będący dowódcami wojska lub jego części. W tej grupie najliczniej reprezentowani są władcy i inni członkowie panujących dynastii. Obok nich od czasu do czasu są też ukazani występujący w ich otoczeniu przedstawiciele

* Wydział Nauk Humanistycznych, Instytut Historii, Katedra Historii Średniowiecznej, e-mail: janptak@interia.pl.

możnowładztwa, pełniący funkcje urzędników dworskich, a w czasie działań wojennych współuczestniczący w dowodzeniu siłami zbrojnymi.

Zdarzają się jednak opisy orężnych zmagañ, zawierające wzmianki o ludziach nisko stojących w społecznej hierarchii, którzy zaznaczyli w nich swoją obecność w wyjątkowych, niecodziennych sytuacjach. Warto przytoczyć kilka takich obrazów, które wydają się pod tym względem szczególnie wyraziste i były przez autorów eksponowane jako godne uwagi i zapamiętania.

Gall Anonim w opisie zwycięskiej bitwy Kazimierza Odnowiciela z Mazowszanami dowodzonymi przez Miećława zamieścił taki oto fragment: „Sam też Kazimierz, osobiście siekąc mieczem, niezmiernie się utrudził, ramiona, całą pierś i twarz zboczywszy rozlaną krwią, i tak zapamiętałe ściagał sam jeden uciekających wrogów, że byłby musiał zginąć, nie znajdując pomocy ze strony swoich; pewien wszakże prosty żołnierz, choć nie ze szlacheckiego rodu, szlachetnie pospieszył mu z pomocą, gdy już miał zginąć, co następnie Kazimierz hojnie mu odpłacił, bo i miasto mu nadał, i do godności wyniósł go między najdosłojniejsze rycerstwo”¹.

Epizod o podobnym charakterze można znaleźć w kronice mistrza Wincentego, zwanego Kadłubkiem. Według niego w bitwie stoczonej przez wojska Bolesława Krzywoustego na Węgrzech życie tego władcy znalazło się w niebezpieczeństwie². Jak podał dziejopisarz, w trakcie działań sprzymierzeni z polskim władcą Węgrzy zaczęli go opuszczać, a następnie pewien możnowładca zbiegł z jego wojska, pociągając za sobą innych. Sam książę, mężnie walcząc z mieczem w rękę, wycofywał się „nie jako zwyciężony, lecz zwyciężaniem strudzony”. Gdy padł mu wierzchowiec, pewien chłop podał mu swojego „dzikiego konia” i biblijnymi słowami: „Pomnij na mnie, panie, gdy przyjdiesz do królestwa swego” przymówił się o nagrodę. Władca okazał się dla niego hojny, wyzwalał go z poddaństwa, czyniąc zamożnym i wynosząc do „światłego stanu rycerskiego”. Zarazem dotkliwie ukarał wspomnianego magnata za zainicjowanie ucieczki z pola bitwy, doprowadzając go do samobójstwa przez wysłanie mu w darze przedmiotów o hańbiącej wymowie³.

Wincenty Kadłubek opisał także inny epizod bitewny, z którym „prosty woj” nad Mozgawą w 1195 r. ocalił księcia Mieszka Starego. Walcząc w szeregach przeciwników tego Piasta, zranił go i zamierzał zadać mu śmiertelny cios. Wtedy Mieszko zdjął hełm, by atakujący mógł go rozpoznać. Woj zaniechał ataku i prosząc księcia „o pobłażanie dla [swojej] nierozwagi”, wprowadził go z bitewnego zamętu⁴.

¹ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, przekład oprac., wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia, wyd. 6, Wrocław 1989 (Biblioteka Narodowa, seria I, Nr 59), s. 47.

² Chodzi tu o bitwę na rzekę Sajó, którą Bolesław Krzywousty stoczył 22 VII 1132 r., wspierając w walce o tron węgierski Borysa przeciwko Beli II Ślepemu, wspomaganemu przez Niemców, Czechów i niektórych książąt ruskich. Poniósł w niej porażkę, choć według części badaczy potyczka była nierozstrzygnięta. Cf. K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 220.

³ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tłum. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 1992 (Biblioteka Narodowa, seria I, Nr 277), s. 153–157.

⁴ *Ibidem*, s. 252.

Inne, wcześniejsze o kilka lat wydarzenie wojenne, w którym odznaczył się człowiek z pospólstwa, również zostało utrwalone przez mistrza Wincentego. W jego kronice znalazł się opis walk o Kraków, który pod nieobecność Kazimierza Sprawiedliwego dostał się w ręce zwolenników Mieszka Starego na skutek zdrady zarządcy tamtejszego grodu. Kazimierz wkrótce nadciągnął pod Kraków na czele swych wojsk, mając wsparcie dwóch książąt ruskich: włodzimierskiego Romana i bełskiego Wsiewołoda. Oblężenie grodu, bronionego przez silną załogę pod dowództwem księcia Bolesława – syna Mieszka Starego, wydawało się przedsięwzięciem niezwykle trudnym. „Wtedy to któryś z obozowych pacholców jakby dla lekkomyślnego popisu wybiega z obozu oblegających, przeskakuje wał, przesadza okop, i wyciągnąwszy się na ścianę [palisady], wystawia dymiącą głowię, co wygląda jak pożar grodu. Straże od razu podnoszą wielki wrzask krzycząc zewsząd, że miasto gore od pożaru”⁵. Przerażeni tym zjawiskiem obrońcy nie byli w stanie stawić czoła wojskom Kazimierza, który bez większego wysiłku odzyskał swój stołeczny ośrodek, biorąc do niewoli jego załogę.

Postać prostego człowieka, broniącego w 1260 r. Sandomierza przed Mongołami, została z kolei utrwalona w obcym źródle – *Kronice halicko-wołyńskiej*. Jej autor w szczegółowym opisie zdobywania tego ośrodka ukazał moment, w którym najeźdźcy wdarli się na wały podgrodzia. Wywołało to panikę wśród obrońców, którzy stracili ducha oporu i szukali ratunku w ucieczce. Wówczas, jak zanotował kronikarz, „ktoś zaś z Lachów, nie bojarzyn i dobrego rodu, lecz prosty człowiek, nie w zbroi, lecz w jednym okryciu, z sulicą, osłoniwszy się odwagą, jak twardą tarczą, uczynił dzieło godne pamięci”⁶. Podjął bowiem walkę z dwoma Tatarami, którzy jako pierwsi znaleźli się z chorągwią w koronie wału. Zabił jednego z nich, lecz z ręki drugiego poniósł śmierć. W trakcie walk wielu mieszkańców zgromadziło się w zbudowanej z kamienia świątyni i straciło tam życie, gdy jej dach zajął się ogniem. Inni zostali stratowani podczas ucieczki do grodu, do którego dostępu broniła fosa. Ci obrońcy, którym udało się znaleźć w nim schronienie, w tym także rycerze („bojarzy”), postanowili poddać się najeźdźcom i wkrótce zostali przez nich wymordowani⁷.

W przytoczonych opisach pospolici ludzie wyróżnili się podczas wojen indywidualnie, co autorzy kronik szczególne podkreślili. Od tych obrazów odbiega fragment dzieła Galla Anonima, mówiący o tym, jak w walce zbrojnej przedstawiciele społecznych nizin odnieśli niezwykle sukces zbiorowo. Według dziejopisarza wydarzenie to nastąpiło podczas wojny toczonej przez Bolesława Chrobrego z Rusią. Wojska obu przeciwników były oddzielone rzeką i szykowały się do walki. Król Rusinów wysłał obraźliwe poselstwo do polskiego władcy, porównując go do dzika osaczonego w bagnie przez myśliwych z psami. Ten w odpowiedzi obiecał

⁵ *Ibidem*, s. 225.

⁶ *Kronika halicko-wołyńska. Kronika Romanowiczów*, tłum., wstęp i komentarze D. Dąbrowski, A. Jusupović, Kraków 2017 (Monumenta Poloniae Historica, seria II, t. XVI), s. 211.

⁷ *Ibidem*, s. 211–212.

mu klęskę w nadchodzącym starciu. Odłożył jednak bitwę na dwa dni z powodu święta, jakie przypadało nazajutrz. Nastąpiły jednak nieprzewidziane wypadki, których przyczyną były zaczepki ze strony Rusinów w stosunku do polskiej czeładzi, przygotowującej na brzegu rzeki mięso z zabitych zwierząt na świąteczny posiłek. Sprowokowani w ten sposób polscy „kucharze i pachołcy, służący i czeładź wojska” rzucili się przez rzekę z bronią zabraną od rycerzy, którzy w tym czasie ucięli sobie drzemkę w namiotach. Wspomagani przez obudzone rycerstwo z monarchą na czele, zadali wrogom dotkliwą klęskę⁸.

O wiele trudniej jest określić rolę, jaką pospolita ludność odgrywała – według tegoż kronikarza – w walce z niemieckim najazdem w 1109 r. W swojej relacji wśród plag trapiących wojska Henryka V w pochodzie przez polskie ziemie wymienił on także „zawzięte chłopstwo”⁹. Z pewnością należy wiązać to określenie z opisanym przez niego sposobem prowadzenia przez Bolesława Krzywoustego wojny podjazdowej, polegającej na atakowaniu z ukrycia nieprzyjaciół, zwłaszcza oddalających się od własnej armii w celu znalezienia żywności lub paszy dla koni.

Jeszcze innym epizodem wojennym z udziałem ludności wieśniaczej było opisane w kronice pojmanie na Mazowszu latem tego samego roku pomorskiego woja przez dwie kobiety zbierające w lesie poziomki. Był on uczestnikiem łupieżczej wyprawy, rozbitej poprzedniego dnia przez mieszkańców tej krainy, dowodzonych przez komesa Magnusa z duchowym wsparciem plockiego biskupa Szymona. Niewiasty odebrały mu broń i związawszy z tyłu ręce, zaprowadziły do wspomnianych zwierchników¹⁰.

Przytoczone fragmenty kronik obejmują kilka ważnych zagadnień, zasługujących na dokładniejszą analizę. Po pierwsze, ich treść odnosi się do konkretnych wydarzeń wojennych, których historyczność nie budzi wątpliwości. Natomiast obecne tam epizody, w których odznaczyli się pospolici ludzie, mogły być, przynajmniej w części, wytworem wyobraźni samych autorów, zwłaszcza gdy od ich rzekomego zaistnienia do sporządzenia opisów upłynęło dużo czasu¹¹. Dotyczy to choćby relacji Galla Anonima o uratowaniu życia Kazimierzowi Odnowicielowi przez prostego woja. Kronikę opisującą to wydarzenie dzieli od samej bitwy dystans około 80 lat, więc trudno zakładać, że w trakcie pisania tego fragmentu autor korzystał z relacji bezpośredniego uczestnika lub świadka bitwy. Podobna odległość czasowa zachodzi między powstaniem kroniki Wincentego Kadłubka a ukazaną w niej wyprawą Bolesława Krzywoustego na Węgry, któremu w sytuacji

⁸ Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 28–30. O walkach Bolesława Chrobrego z Rusinami i o samej bitwie *cf.* ostatnio K. Kollinger, *Polityka wschodnia Bolesława Chrobrego (992–1025)*, Wrocław 2014, s. 320–328.

⁹ *Ibidem*, s. 142.

¹⁰ *Ibidem*, s. 119.

¹¹ O opiniach na temat wartości informacyjnej kroniki Galla *cf.* J. Banaszkiewicz, *Gall jako historyk poważny, czyli dlaczego dzieje i Bolesława Chrobrego, i Bolesława Krzywoustego są prawdziwe i niegroteskowe*, „Przegląd Historyczny” 2008, R. XCIX, z. 3, s. 399 i n.

zagrożenia życia również miał pospieszyć na ratunek szeregowy wojak. Co więcej, oba wydarzenia są do siebie bardzo podobne, co pozwala mówić o przejęciu przez mistrza Wincentego tego fragmentu narracji od wspomnianego poprzednika¹². Tym bardziej nieprawdopodobne wydaje się posiadanie przez Galla Anonima wiedzy na temat szczegółów bitwy stoczonej przez wojska Bolesława Chrobrego z Rusinami, czyli o wydarzeniu sprzed pełnych stu lat.

Pozostałe opisy zestawione w tej pracy powstały niedługo po wydarzeniach, których dotyczą. Dla Galla Anonima, tworzącego swoją kronikę w drugim dziesięcioleciu XII w., wojna polsko-niemiecka z roku 1109 była faktem wciąż aktualnym, o którym mógł dokładnie opowiedzieć. Podobnie mistrz Wincenty (od 1189 r. kapelan Kazimierza Sprawiedliwego) był związany z Krakowem zarówno w czasie walk o ten gród w 1191 r., jak i w momencie, gdy w pobliżu tego ośrodka cztery lata później rozgrywała się nad Mozgawą bratobójcza bitwa¹³. Również autor szczegółowego opisu zdobycia przez Mongołów Sandomierza w 1260 r. był zapewne uczestnikiem tego wydarzenia w składzie ruskich wojsk uczestniczących w najeździe lub też uzyskał informacje o nim od kogoś, kto brał w tym udział¹⁴.

O ile same wydarzenia mogą mieć częściowo charakter fikcyjny, o tyle społeczna przynależność ludzi, którzy byli bohaterami przytoczonych starć, z pewnością jest mocno osadzona w realiach czasów, w których powstały narracje na ich temat. Próbując zdefiniować status tych osób w społeczeństwie Polski piastowskiej, należałoby odwołać się do obrazu jego struktur, rekonstruowanego przez badaczy. Istotne jest tu zwłaszcza ustalenie roli jego poszczególnych warstw w wojskowości tamtej epoki.

Wśród omawianych tu ludzi, którzy stali się przedmiotem zainteresowania kronikarzy z racji wojennej aktywności, dwaj zostali przez nich obdarzeni tym samym mianem. Jednym z nich był występujący u Galla Anonima uczestnik bitwy Kazimierza Odnowiciela z Mazowszanami, o którym ten kronikarz napisał: „quidam non de nobilium genere, sed de gregariis militibus”¹⁵. Drugi zaś to wymieniony przez Wincentego Kadłubka „gregarius miles”, walczący nad Mozgawą

¹² Wskazał na to Henryk Łowmiański (*Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. III, Warszawa 1967, s. 447), zarzucając Wincentemu, że „zniekształcił tło historyczne i społeczne anegdoty”, którą podał Gall.

¹³ Uważano nawet, że Wincenty Kadłubek, pisząc o duchownym, który na ochotnika udał się na miejsce bitwy nad Mozgawą i złożył relację o niej krakowskiemu biskupowi Pelce, miał na myśl samego siebie i osobiście wykonywał to zadanie. Stąd mógł mieć tak szczegółowe informacje o jej przebiegu. Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 254, przyp. 284. Cf. też J. Banaszkiewicz, *Narrator w przebraniu, czyli mistrz Wincenty o bitwie mozgawskiej*, [w:] *Onus Athlanteum. Studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrówka, W. Wojtowicz, Warszawa 2009, s. 423–434.

¹⁴ Cf. np. A. Buko, *Początki Sandomierza*, Warszawa 1998, s. 87.

¹⁵ Galli Anonymi *Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952 (*Monumenta Poloniae Historica*, seria II, t. II), s. 46.

przeciwnik Mieszka Starego¹⁶. Jak już wspomniano, w polskich tłumaczeniach owych kronik terminowi temu nadawano odpowiedniki: „prosty żołnierz” (R. Grodecki) lub „prosty woj” (B. Kürbis). Pierwszy z nich trzeba uznać za całkowicie niefortunny. Chociaż dziś mianem „żołnierz” powszechnie określa się człowieka wchodzącego w skład sił zbrojnych, to etymologia tego terminu wiąże się z żołdem, którego w czasach Galla ludziom pełniącym służbę wojskową nie płacono i dla tamtej epoki jest anachronizmem¹⁷. Z kolei wyraz „woj”, nagminnie używany w literaturze historycznej na oznaczenie zbrojnego uczestnika wojen w epoce pierwszych Piastów, jest nieobecny w średniowiecznych polskich źródłach, występując jedynie na Rusi. Jest terminem erudycyjnym, utworzonym na podstawie wyrazów, które mogą uchodzić za pochodne od niego¹⁸.

Nie ulega jednak wątpliwości, że obaj kronikarze określając swoich bohaterów mianem „milites gregarii”, mieli na myśli ludzi niezaliczanych do wojskowej elity, co zresztą Gall wyraźnie podkreślił. Wyodrębnienie spośród zbrojnych, zapalnających szeregi wojska, tej kategorii ludzi wiązało się z ich statusem społecznym i z pewnością także z ich znaczeniem militarnym. W pierwszym wymiarze zajmowali oni pozycję niższą od grupy określanej w tych kronikach jako „nobiles”, czyli od ówczesnego możnowładztwa¹⁹. Niemniej jednak nie zaliczali się do chłopów, w tamtym okresie także pociąganych do służby wojskowej, należącej do ciężarów prawa książęcego. Byli raczej uposażoną w nadania ziemskie grupą rycerską, dla których zbrojna aktywność była głównym i najważniejszym obowiązkiem. W tym kontekście mogli wchodzić w skład obu kategorii wojska, które wymienia Gall Anonim w zestawieniu kontyngentów wysyłanych na wojnę przez poszczególne grody w czasach Bolesława Chrobrego. Pisał on mianowicie o pancernych (*loricati*) i liczniejszych od nich tarczownikach (*clipeati*)²⁰.

Odmiennym określeniem został przez mistrza Wincentego oznaczony uczestnik bitwy na Węgrzech, który ocalał w niej życie Bolesławowi Krzywoustemu.

¹⁶ Magistri Vincentii dicti Kadlubek *Chronica Polonorum*, wyd. M. Plezia, Kraków 1994 (Monumenta Poloniae Historica, s. II, t. XI), s. 180: „Hic Mesconem gregarius miles uulnerat”.

¹⁷ Wyraz ten w zlatynizowanej formie występuje w Polsce w początkach XIV w. w dokumentacji procesu biskupa Jana Muskaty, którego najemnicy zostali tam określani mianem „soldinarii”. Cf. *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. III (*Analecta Vaticana*), Cracoviae 1914, s. 80.

¹⁸ Są to takie wyrazy, jak „wojsko”, wojewoda”, „wojski”, jak też imiona własne – Wojciech i Wojśław. Cf. A. Bogucki, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu. Przyczyunki do historii ustroju społecznego*, Włocławek 2001, s. 124.

¹⁹ W tym okresie „nobilis” był zapewne odpowiednikiem rodzimego terminu „włodyka”, jak twierdzi K. Modzelewski, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław 1987, s. 152–153. Cf. też A. Bogucki, *Problem prawa rycerskiego w Polsce*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. XI, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 2007, s. 59–62.

²⁰ Galli Anonymi *Cronica...*, s. 25–26. Henryk Łowmiański (*Początki Polski*, t. III, s. 448–449) twierdził, że do tych kontyngentów nie wchodził ani „nobiles”, tworzący osobne oddziały, ani chłopci, którzy na wyprawy zaczepne byli powoływani do służby pomocniczej. Poglądy badaczy na temat składu tych wojsk zestawiał R. Barnat, *Sily zbrojne Bolesława Chrobrego w świetle relacji Galla Anonima*, „Przegląd Historyczny” 1997, R. LXXXVIII, s. 225–227.

Według kronikarza był to „originarius”, co mogło oznaczać człowieka niewolnego²¹. Z pewnością jednak należał on do armii księcia, która odbywała zagraniczną kampanię. Dosiadał lichego wierzchowca, który w dziele został nazwany „dzikim koniem” (*equifer*). Oddawszy go księciu, potrafił jednak wydostać się z bitwy, co potwierdza kolejny fragment kroniki, opisujący jego dalsze losy. Wskazuje to na istnienie w ówczesnym społeczeństwie ludzi niemających wolności, których głównym zajęciem była służba wojskowa, podobnie jak w przypadku innych kategorii rycerstwa – możnowładztwa i wojów szeregowych.

Bez wątpienia nie był natomiast powołany do walki z bronią w ręku człowiek, dzięki któremu książę Kazimierz Sprawiedliwy odzyskał Kraków z rąk zwolenników Mieszka Starego. Mistrz Wincenty pisze o nim: „lixarum quidam”, co w polskim tłumaczeniu zostało oddane adekwatnym zwrotem: „któryś z obozowych pacholek”²². Według jego przekazu w obozie znajdowały się wojska wspomnianego księcia i jego ruskich sprzymierzeńców, więc towarzysząca im czeladź musiała być dość liczna i wykonywać różne czynności, niezbędne dla ich codziennej egzystencji.

Tym bardziej nie była przeznaczona do oręża grupa ludzi znajdujących się w wojsku Bolesława Chrobrego, która zainicjowała wspomnianą bitwę z Rusinami. Gall Anonim mówi o nich: „cocis, inquilinis, apparitoribus, parasitis exercitus”²³. Ich obecność na brzegu rzeki, za którą stała armia przeciwników, była podyktowana koniecznością umycia mięsa i wnętrzności zwierząt zabitych na przygotowywaną ucztę. Nie byli nawet wyposażeni w broń, skoro musieli ją wypożyczyć od wojów zażywających w południe odpoczynku.

Te dwie ostatnie sceny wyraźnie wskazują na obecność w piastowskich wojskach już we wcześniejszym średniowieczu ludzi niebiorących udziału w działaniach zbrojnych, lecz usługujących walczącym, z pewnością w pierwszym rzędzie samemu władcy i skupionym wokół niego dostojnikom. Określenie tej grupy mianem „czeladzi obozowej” wydaje się całkowicie trafne. Rekrutowała się ona z pewnością z najniższej usytuowanych warstw społecznych, w dużym stopniu z ludności niewolnej, zatrudnianej na dworach jako służba i czeladź dworska²⁴.

Cf. też J. Maroń, *Kilka uwag o realistycznym ujęciu średniowiecznej sztuki wojennej*, [w:] *Historicae viae. Studia dedykowane Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi z okazji 55-lecia pracy naukowej*, Wrocław 2012, s. 92–94.

²¹ Tłumacz oddał ten termin w tekście odpowiednikiem „chłop”, a w przypisie zwrotem: „spośród ludności zależnej” – Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 156. Z kolei H. Łowmiański (*op. cit.*, s. 447) stwierdził, że Wincenty „zakwalifikował wybawiciela księcia do najniższej sobie znanej kategorii rycerstwa – niewolnego pochodzenia”.

²² *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, red. M. Plezia, t. V, z. 10, Wrocław 1982, gdzie m.in. takie znaczenia: „ciura obozowy, markietan, sługa, pacholek”.

²³ Galli Anonymi *Cronica...*, s. 29.

²⁴ Benedykt Zientara podaje też dawny termin „otrocy” odnoszący się do tej kategorii ludzi. Cf. I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku*, wyd. 2, Warszawa 1988, s. 52.

Ludzie ci, zabierani przez swoich panów na wyprawy wojenne, pełnili przy nich służbę w trakcie trwania walk.

Na odrębne potraktowanie zasługuje kategoria uczestników wojny z Henrykiem V w 1109 r., którą Gall Anonim nazwał „zjadłym chłopstwem” (*rustici mordaces*)²⁵. Jak wspomniano, ich aktywność była elementem nieregularnych działań prowadzonych przez stronę polską przeciwko najeźdźcom przemierzającym tereny Śląska. Warto podkreślić, że brało w nich udział całe wojsko Bolesława Krzywoustego z nim samym na czele, ale owi chłopcy mogli działać w oddzielnych zgrupowaniach i dlatego zostali odnotowani przez kronikarza. Wykazali się przy tym szczególną zawziętością, co mogło wynikać z chęci odwetu za szkody i krzywdy doznane od nieprzyjaciela. Wydaje się bowiem bardzo prawdopodobne, że byli mieszkańcami okolic, przez które przemierzała się wroga armia, dokonując tam zniszczeń i rabunków. Nie da się w sposób pewny określić, czy ta forma militarnej aktywności ludności wiejskiej w 1109 r. była jej odgórnie nakazana w ramach prawa książęcego, czy też stanowiła żywiołowy, spontaniczny odruch²⁶.

Należałoby też odnieść się do opisanego przez Galla Anonima szczegółu związanego z odparciem pomorskiego najazdu na Mazowsze, gdy pojmaniem jednego z napastników wykazały się wiejskie kobiety. Ta anegdotyczna opowieść dotyczy bardzo nietypowego zdarzenia, być może dlatego autor je opisał, albo nawet sam wymyślił w celu ubarwienia narracji. Niemniej jednak ją również można kojarzyć z realiami ustroju militarnego ówczesnej Polski, mianowicie z ciężącą na ludności powinnością chwywania złoczyńców i pokonanych nieprzyjaciół, noszącą nazwę „pogoń”²⁷. Oczywiście nie realizowały tego zadania kobiety, zwłaszcza zbierając leśne owoce. Niemniej jednak sam wyczyn, którego dokonały, może formalnie przypominać spełnianie wspomnianego obowiązku.

Warto też podjąć próbę scharakteryzowania sylwetki anonimowego obrońcy Sandomierza, którą utrwalił w swoim opisie jeden z autorów *Kroniki halicko-wołyńskiej*. Wyraźnie zostało tam podkreślone niskie pochodzenie społeczne owego bohatera i jego słabe wyposażenie – brak uzbrojenia ochronnego i posługiwanie się włócznią jako jedynym orężem. Można na tej podstawie przypuszczać, że nie wchodził w skład zbrojnej załogi tego ośrodka, nie był nawet szeregowym wojem ani członkiem poczty jakiegoś rycerza, należał raczej do ludzi szukających w grodzie schronienia przed najeźdźcami²⁸.

²⁵ Galli Anonymi *Cronica...*, s. 140.

²⁶ T. Wasilewski, *O służbie wojskowej ludności wiejskiej i składzie społecznym wojsk konnych i pieszych we wczesnym średniowieczu polskim*, „Przegląd Historyczny” 1960, t. LI, nr 1, s. 10. Jego zdaniem była to realizacja obowiązku *defensio terrae suae*, znanego z późniejszych dokumentów.

²⁷ S.M. Zajączkowski, *Służba wojskowa chłopów w Polsce do połowy XV wieku*, Łódź 1958, s. 64.

²⁸ W podgrodzium zapewne licznie zgromadziła się ludność cywilna, zarówno mieszkańcy tej osady, jak i okolicznych wsi. Cf. J. Szymczak, *Sposoby zdobywania i obrony grodów w Polsce w okresie rozbitcia dzielnicowego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1979, t. XXII, s. 26.

Opisywane przez kronikarzy epizody, analizowane w tej pracy, z pewnością zawierają też przesłania ideowe, które zasługują na rozważenie. Należy zauważyć, że większość z nich ma bezpośredni związek z postaciami piastowskich książąt jako uczestników działań wojennych lub właścicieli warownych obiektów. Aż trzech spośród omawianych tu bohaterów wyróżniło się dzięki uratowaniu w bitwie życia któremuś z tych książąt, przy czym dwaj dokonali tego w stosunku do własnych władców, jeden zaś – wobec występującego po stronie przeciwnej.

Tego rodzaju sytuacje mogły potencjalnie pojawiać się w związku z powszechnym w tamtej epoce osobistym uczestnictwem władców w działaniach wojennych. Ich przebywanie wśród wojska miało kilka istotnych znaczeń. Siły zbrojne monarchii patrymonialnej były – tak jak pozostałe instytucje państwa – własnością panującego, służba wojskowa ludności była formalnie sprawowana dla niego i przez niego egzekwowana. Jego fizyczna obecność w armii unaoczniała walczącym ich militarne powinności, konieczność narażania życia i posłusznego wykonywania otrzymywanych rozkazów²⁹. Sam miał być dla nich wzorem męstwa i waleczności, podążając do walki na czele wojska. Analizowane tu kroniki zawierają wiele przykładów ilustrujących tę zasadę. Wystarczy przytoczyć utrwalony przez Galla obraz Bolesława Krzywoustego podejmującego odważne i ryzykowne działania przeciwko Pomorzanom (jak choćby zdobycie szturmem na czele szczupłych sił Białogardu w 1102 r.)³⁰ czy też osobiście prowadzącego wojnę podjazdową przeciwko Henrykowi V w 1109 r.³¹ i najeżdżającego Czechy w roku następnym³². Podobnie i mistrz Wincenty niejednokrotnie ukazywał męstwo dowodzących wojskiem władców, wśród nich poza wspomnianym Bolesławem Krzywoustym, także Kazimierza Sprawiedliwego kierującego działaniami przeciwko Rusinom i bałtyjskim Połekszanom³³.

W kronice mistrza Wincentego znalazł się też wymowny fragment wskazujący na istotną rolę, jaką odgrywała na wojnie obecność władcy w wymiarze ideowym czy nawet symbolicznym. Został w nim opisany małoletni książę Leszek Biały, który domagał się, by go zabrano na wyprawę wojenną³⁴. Dostojnikom, którzy byli temu przeciwni, wyjaśnił: „Słyszę, że wojska bez głowy niewielką mają siłę.

²⁹ W tym okresie podstawą służby wojskowej rycerzy było posiadanie ziemi oraz osobista zależność od władcy, z której wynika zasada wierności („fidelitas”). Cf. G. Labuda, *Przeobrażenia w organizacji polskich sił zbrojnych w XI wieku*, [w:] *Pax et bellum*, red. K. Olejnik, Poznań 1993, s. 87–110. Do tego zjawiska zapewne nawiązuje Gall, gdy pisze, że Bolesław Krzywousty przypomniał swoim rycerzom o obowiązku wypełniania tego obowiązku, w ramach którego mają go wspierać w walce z wrogiem „sub testatione fidelitatis”. Galli Anonymi *Cronica...*, s. 102.

³⁰ Galli Anonymi *Cronica...*, s. 89: „Dicunt etiam quidam eum primum omnium invasisse, eumque primum propugnacula conscendisse”.

³¹ *Ibidem*, s. 138–139.

³² *Ibidem*, s. 145–149.

³³ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 216–219, 231–235.

³⁴ Wydarzenie to miało miejsce w 1194 r. M. Chrzanoski, *Leszek Biały, książę krakowski sandomierski, princeps Poloniae (ok. 1184 – 23/24 listopada 1227)*, Kraków 2013, s. 42.

Owszem, jestem nieużyteczny, [a] przecież [i niektóre] włócznie podczas bitwy stoją utkwione i nie walczą, a jednak w ich obecności walczy się odważnie. Stąd mówi podanie, że pewne [wojska] nieraz bez króla pokonywane, gdy im wreszcie w kołysce przyniesiono króla, odniosły triumf nad nieprzyjaciółmi. A więc nie jako księżę, lecz jako znak księcia pozostanę obecny w waszym obozie [...]”³⁵.

Przytaczając tę wypowiedź, z pewnością zresztą fikcyjną, kronikarz wyraża sugestię, że znaczenie władcy na wojnie daleko wykracza poza wymiar praktyczny, czyli organizowanie wojska i dowodzenie nim podczas działań. Nieraz te zadania bywały zresztą realizowane przez inne, wyznaczane do tego celu osoby, stąd wzięło się stanowisko wojewodów jako dowódców sił zbrojnych. Jednak zawsze wojna była prowadzona w imieniu panującego i najczęściej z jego osobistym udziałem. Porównanie uczestnictwa księcia w działaniach wojennych do włóczni, które nie były używane do rażenia przeciwnika, ale dodawały odwagi walczącym, może odnosić się do znaków bojowych – proporców czy chorągwi, symbolizujących jego władzę nad wojskiem. Przedmioty te w średniowieczu pełniły zarówno funkcję praktyczną, jako narzędzie dowodzenia, jak i symboliczną, jako znaki przysługujące panującym.

Uczestnictwo władców w działaniach wojennych miało jednak w tej epoce zwyczaj także inny, najbardziej elementarny wymiar. Jak wspomniano, panujący powinien z bronią w ręku walczyć na czele swoich wojsk jako wzór waleczności i męstwa dla podwładnych, których zadaniem było podążanie za swym panem i naśladowanie jego rycerskich zachowań. Taki obraz monarchy, powalającego masy wrogów, nieustraszonego i niepokonanego (co najwyżej „zmęczonego zwyciężaniem”), występuje w wielu miejscach obu przytaczanych tu kronik.

Dążeniom władców do orężnych zwycięstw stale towarzyszyło zagrożenie ich własnego życia, czego szereg przykładów dostarczają wspomniani dziejopisarze. Gall opisuje wyczyn młodocianego Bolesława Krzywoustego, który podczas łowów z niewielkim orszakiem 80 młodzieńców stoczył walkę z wielokrotnie liczniejszymi Pomorzanami grabiącymi okolicę. Po tym starciu przy życiu pozostało niewielu jego towarzyszy, a sam „tyle odniósł i wytrzymał uderzeń na pancerzu i szyszaku od włóczni i mieczów, że ciało jego pełne kontuzji przez wiele dni dało świadectwo odebranych razów”³⁶. Z kolei Wincenty Kadłubek ukazuje dramatyczne położenie, w jakim znalazł się Kazimierz Sprawiedliwy podczas bitwy pod Brześciem, gdy walcząc zawzięcie z nieprzyjaciółmi, zniknął w ich tłumie i był już oplakiwany przez swoich podwładnych jako poległy. Wkrótce jednak dostrzegli oni „znak zwycięskiego orła” i dołączywszy do księcia, odnieśli z nim wspaniałe zwycięstwo³⁷.

³⁵ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 258.

³⁶ Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 102.

³⁷ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 218.

W kontekście takich zasad prowadzenia walki lepiej można zrozumieć doniosłość sukcesów odniesionych przez wspomnianych szeregowych wojów, którzy uratowali życie swoim władcom. Ich czyny mogły uchodzić tym bardziej za wyjątkowe, że ochrona walczących panujących była obowiązkiem rycerzy z przybocznych hufców, w skład których wchodziła młodzież z najznakomitszych rodów³⁸. W obu wypadkach ochrona ta okazała się niewystarczająca. W pierwszym z nich jest podane, że Kazimierz Odnowiciel został otoczony przez wrogów, gdy zapamiętałe ich ścigał i zapewne w związku z tym oddalił się od reszty wojska. W drugim zaś, gdy życie Bolesława Krzywoustego musiał ratować „*originarius*”, wcześniej doszło do ucieczki z pola walki części książęcego wojska, w tym pewnego dostojnika, przez co sam monarcha został w pewien sposób porzucony przez podwładnych.

Jeszcze inaczej wygląda postępowanie woja, który ocalił życie Mieszkowi Staremu nad Mozgawą. W tym wypadku motywem jego działania miał być zapewne szacunek wobec członka dynastii, bez względu na to, że walczył on po przeciwnej stronie. Całe to starcie mistrz Wincenty uważał za wielkie nieszczęście, gdyż miało charakter bratobójczy, stąd podkreślenie dotkliwych szkód, jakie poniosły w nim obie strony. Mieszko stracił tam syna Bolesława, a sam ledwo uszedł z życiem. Co wydaje się istotne – książe wymusił niejako na wspomnianym woju takie zachowanie, dając mu się poznać poprzez zdjęcie hełmu. To wystarczyło, aby ów „*miles gregarius*” zaniechał ataku i pospieszył księciu z pomocą. Nawiasem mówiąc, sam mógł stać się w przyszłości podwładnym owego Piasta, gdyby ten uzyskał tron w Krakowie, o który toczyła się walka.

Bardzo pochlebnie ocenił z kolei ruski autor *Kroniki halicko-wołyńskiej* postawę prostego obrońcy Sandomierza, który „osłoniwszy się odwagą jak twardą tarczą”, podjął beznadziejną walkę z Tatarami wdzierającymi się na wały podgrodzia. Jego czyn został tam oznaczony jako „dzieło godne pamięci”³⁹. Kontrastowało ono z postępowaniem innych obrońców tego obiektu, którzy w panice zaczęli uciekać do grodu. Potem zaś poddano go najeźdźcom, nie próbując stawiać dalszego oporu, choć przebywała w nim zbrojna załoga. W tym kontekście zachowanie tego bohatera musiało zasługiwać na najwyższe uznanie, mimo że wypowiadał się na jego temat cudzoziemiec, w dodatku formalnie reprezentujący stronę przeciwną.

Całkowicie odmiennie od opisanych prezentują się w oczach kronikarzy wy-czyny czeladzi obozowej w przytoczonych wcześniej sytuacjach, gdy ludzie z tej grupy zdobywali się na działania przynoszące niezwykle efekty. Gall Anonim podkreśla, że motywem akcji podjętej przez kuchenną służbę, która rzuciła się przez

³⁸ Potwierdza to wzmianka Galla o tym, że gdy przyboczny oddział Bolesława Krzywoustego został zdziesiątkowany w walce z Pomorzanami, „wielmoże wielce boleli nad stratą tyłu rycerzy szlachetnego rodu”, czyli zapewne swoich krewnych – Anonim *tz w.* Gall, *op. cit.*, s. 102.

³⁹ *Kronika halicko-wołyńska...*, s. 212.

rzekę na nieprzyjaciół, były padające z ich strony wyzwiska i obelgi, a nawet miotane przez nich strzały. Podobnie też mistrz Wincenty wspomniał, że pacholek, który wywołał panikę wśród obrońców Krakowa, działał „jakby dla lekko-myślnego popisu”⁴⁰. W obu wypadkach nie ma więc mowy o rycerskim męstwie czy poświęceniu dla monarchy, lecz o porywczosci i ekstrawagancji. Czyny tych ludzi nie doczekały się więc pochlebnych ocen od kronikarzy, choć z pewnością doceniali oni ich praktyczne skutki.

Warto zauważyć, że w obu wypadkach były one następstwem karygodnych, nacechowanych pychą i zadufaniem zachowań ze strony przeciwnika. „Król Rusinów”, przygotowując się do orężnej rozprawy z Bolesławem Chrobrym, skierował do niego obelżywe słowa. Porównał go do dzikiego wieprza, osaczonego w bagnie przez myśliwych i psy, którego czeka niechybna zagłada. Polski władca odciął mu się zapowiedzią, że sprawi tym myśliwym i psom (czyli książętom i rycerzom) rzeź i spustoszy jego ziemie. Z kolei Kadłubek podkreślił zdradzieckość postępowania przeciwników Kazimierza Sprawiedliwego, którzy zajęli Kraków pod jego nieobecność. Opisuując zaskakujące rozstrzygnięcia na rzecz obu tych książąt, kronikarze widzą w nich działania nadprzyrodzone: „[...] będziemy mogli z rozważania tej sprawy przekonać się o wyższości pokory nad pychą”⁴¹ – rozpoczął swą narrację o wspomnianej bitwie Gall Anonim. „Czyż nie widzisz, Kazimierzu, oczywistej opieki bożej?”⁴² – napisał z kolei mistrz Wincenty, zapowiadając opowieść o odzyskaniu Krakowa dzięki wyczynowi obozowego pacholka. Nawet ci ludzie, nieprzeznaczeni do walki, traktowani zapewne przez rycerzy z lekceważeniem, czy nawet przez nich pogardzani, mogli być więc narzędziem w rękach Opatrzności, karzącej tych, którzy naruszyli ład moralny. Ruski „król”, który przyrównywał zapowiadane pokonanie Bolesława Chrobrego do polowania na dzika przez łowców z psami, sam poniósł klęskę z rąk „armii rzeźników”, jak Gall określił czeladź ruszającą do walki⁴³. Utrata Krakowa przez przeciwników Kazimierza Sprawiedliwego jest tym bardziej kompromitująca, że gród ten miał

⁴⁰ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 225.

⁴¹ Anonim, tzw. Gall, *op. cit.*, s. 28.

⁴² Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *op. cit.*, s. 225.

⁴³ Tak można przetłumaczyć Gallowy termin „parasitorum exercitus”, oddany przez R. Grodeckiego zwrotem: „armia czeladzi” (Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 29). Wyraz „parasitus” bywa w tym kontekście tłumaczony na polski jako „pasożyt”. Marek Cetwiński napisał: „Bóg pokarał pychę Rusina, zadając mu klęskę rękami najlichszych ‘pasożytów’ włączających się za polskim rycerstwem”. M. Cetwiński, „*Rex insulsus*” i „*parasitis exercitus*”, czyli *pycha Rusina ukarana* (Gall, I, 10; Kadłubek, II, 12), [w:] *Europa środkowo-wschodnia. Ideologia, historia, społeczeństwo*, red. J. Dudek, D. Janiszewska, U. Świdzka-Włodarczyk, Zielona Góra 2005, s. 332. Warto jednak zauważyć, że wyraz „parasitus” ewentualnie „paresitus” w średniowieczu mógł oznaczać także rzeźnika. Cf. Ch. Du Fresne Du Cange, *Glossarium ad scriptores mediae et infimae latinitatis*, t. III, Francofurti ad Moenum 1710, kol. 172: „Parasitus. Paresitus. Ubi Bolandus per paresitum, lanioem designari putat: malim famulum domesticum, qui de mense domini victabat”. Ponieważ w opisaney przez Galla scenie występuje czeladź oprawiająca zabite na ucztę zwierzęta, nie można wykluczyć, że termin ten wystąpił u niego w takim właśnie znaczeniu.

– jak podał mistrz Wincenty – dobrze uzbrojoną i zdeterminowaną do walki załogę. Jednak pokonał ją zwykły „*lixa*”, kierowany być może samą tylko próżnością. Przegrana z rąk takich przeciwników była więc dla wrogów polskich władców dodatkową karą w postaci doznanego upokorzenia.

Opisane przez obu kronikarzy losy prostych wojów, którzy ocalili życie swoim władcom, mogą być uważane za egzemplifikację powszechnie występującej w życiu militarnym we wszystkich epokach zasady nagradzania uczestników wojen za wybitne czyny. W omawianych czasach nagrodą dla takich ludzi było wyniesienie ich w hierarchii społecznej do warstwy możnowładczej, nadanie im dóbr i urzędniczych stanowisk. Można domniemywać, że takie zjawiska w relacjach między monarchami a ich poddanymi niejednokrotnie występowały w rzeczywistości i pamięć o nich mogła być zachowywana przez pokolenia potomków tak wyróżnionych osób. Warto zauważyć, że w późniejszych wiekach, gdy tworzyły się legendy ukazujące początki szlacheckich wspólnot rodowych, wiele z nich umieszczano w czasach wczesnopiastowskich. Protoplaści tych rodów mieli otrzymać herby z racji wybitnych zasług i wyjątkowych osiągnięć, którymi wykazali się w służbie swoich władców. W olbrzymiej większości nagrody w postaci herbów dostawali głównie rycerze, ale obok nich zdarzali się ludzie niskiego pochodzenia⁴⁴. Ci ostatni byli więc wynagradzani zarówno włączeniem do stanu rycerskiego, jak i nadaniem znaku heraldycznego. We wcześniejszym średniowieczu w Polsce herby jeszcze nie występowały, a najważniejszą opisaną przez kronikarzy formą wyróżnienia zasłużonych szeregowych rycerzy za męstwo wojenne było wyniesienie ich przez monarchę na wyższy szczebel społecznej hierarchii. Niemniej jednak tego typu literackie obrazy można chyba uznać za pierwowzór późniejszych legend, ukazujących chlubne początki rycerskich rodów.

* * *

Podjmując próbę ogólnej oceny znaczenia analizowanych tu fragmentów narracji kronikarskich, należy podkreślić, że dotyczą one wydarzeń rozgrywających się w przeciągu 250 lat dziejów polskiej historii wojennej, niemal od jej zarania aż do późnej fazy rozdrobnienia dzielnicowego. W tym czasie dokonały się w zakresie wojskowości liczne zmiany prowadzące do wykształcenia się armii rycerskich, formowanych na bazie ciężących na posiadaczach dóbr ziemskich zobowiązaniach do konnej służby wojskowej. Zanim to nastąpiło, przez kilka stuleci organizacja militarna piastowskiego państwa opierała się na zasadach tworzących tzw. prawo książęce, obejmujące ogół ludności państwa. W jego ramach stopniowo formowało się prawo rycerskie, będące podstawą wyodrębnienia się grupy książęcych poddanych, których głównym zajęciem było rzemiosło

⁴⁴ M. Kazañczuk, *Staropolskie legendy herbowe*, Wrocław 1990, s. 100 i n.

militarne. W jej skład wchodził zarówno możnowładcy, jak i szeregowi wojowie, rekrutujący się z wolnej i być może nawet niekiedy niewolnej ludności. Poza nimi służba wojskowa, choć w bardziej ograniczonym wymiarze, obowiązywała wolnych chłopów jako jeden z ciężarów prawa książęcego. W działaniach wojennych uczestniczyli też ludzie z najniższych warstw społecznych, zatrudnieni przy obsłudze wojska, zazwyczaj niewalczący z bronią w rękę. O tych wszystkich grupach i środowiskach wspominali kronikarze, utrwalając w swoich tekstach relacje o przebiegu wojen toczonych przez piastowskich władców.

Warto postawić pytanie o cel, jaki przyświecał dziejopisarzom, gdy opisywali tego rodzaju epizody. Można sądzić, że obecne w ich narracji przykłady męstwa prostych wojów miały na celu nie tyle upamiętnienie konkretnych wydarzeń, co kształtowanie wzorców rycerskiego postępowania. Były przy tym skierowane głównie do możnowładztwa, a nie do niższych warstw społeczeństwa. Miały skłaniać ludzi z tej grupy do jak największych poświęceń i gorliwości w zbrojnej służbie dla panujących monarchów, co można by przyrównać do dzisiejszego patriotyzmu. Wyczyny prostych ludzi, którzy podczas bitew w momentach krytycznych dla władców potrafili nieść im skuteczną pomoc, stanowiły istotne wyzwanie dla rycerskich elit, na których obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa tym najdostojniejszym osobom ciążył w największym stopniu. Mamy tu więc do czynienia z przejawami propagowania przez kronikarzy istotnego elementu rycerskiego etosu, jakim była „fidelitas”, wiążąca z monarchą każdego członka zbrojnej wspólnoty.

Uznanie dla męstwa prostych wojów dotyczyło bowiem wyłącznie przedstawicieli tej ludności, która w ramach ówczesnego społeczeństwa była przeznaczona tylko do walki z bronią w rękę. Nie obejmowało natomiast ani chłopów działających osobno w czasie niemieckiego najazdu w 1109 r., ani też czeladzi obozowej, która potrafiła skutecznie przyczyniać się do militarnych zwycięstw, jak choćby w bitwie z wojskami ruskimi w 1018 r. czy w walkach z buntownikami o Kraków w 1191 r. Kronikarze jasno dają do zrozumienia, że takie wyczyny były motywowane nie rycerskim męstwem, ale co najwyżej brawurą, porywcznością i zuchwalstwem.

Bibliografia

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, przekład oprac., wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia, wyd. 6, Wrocław 1989 (Biblioteka Narodowa, seria I, Nr 59).
- Galli Anonimi *Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952 (Monumenta Poloniae Historica, seria II, t. II).
- Kronika halicko-wołyńska. Kronika Romanowiczów*, tłum., wstęp i komentarze D. Dąbrowski, A. Jusupović, Kraków 2017 (Monumenta Poloniae Historica, seria II, t. XVI).

Magistri Vincentii dicti Kadlubek *Chronica Polonorum*, wyd. M. Plezia, Kraków 1994 (Monumenta Poloniae Historica, seria II, t. XI).

Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tłum. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 1992 (Biblioteka Narodowa, seria I, Nr 277).

OPRACOWANIA

Banaszkiewicz J., *Gall jako historyk poważny, czyli dlaczego dzieje i Bolesława Chrobrego, i Bolesława Krzywoustego są prawdziwe i niegroteskowe*, „Przegląd Historyczny” 2008, t. XCIX, z. 3, s. 399–410.

Banaszkiewicz J., *Narrator w przebraniu, czyli mistrz Wincenty o bitwie mozgawskiej*, [w:] *Onus Athlanteum. Studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrówka, W. Wojtowicz, Warszawa 2009, s. 423–434.

Barnat R., *Sily zbrojne Bolesława Chrobrego w świetle relacji Galla Anonima*, „Przegląd Historyczny” 1997, t. LXXXVIII, s. 223–235.

Bogucki A., *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu. Przyczynki do historii ustroju społecznego*, Włocławek 2001.

Bogucki A., *Problem prawa rycerskiego w Polsce*, [w:] *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej*, t. XI, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 2007, s. 59–89.

Buko A., *Początki Sandomierza*, Warszawa 1998.

Cetwiński M., „*Rex insulsus*” i „*parasitis exercitus*”, czyli *pycha Rusina ukarana (Gall, I, 10; Kadłubek, II, 12)*, [w:] *Europa środkowo-wschodnia. Ideologia, historia, społeczeństwo*, red. J. Dudek, D. Janiszewska, U. Świdarska-Włodarczyk, Zielona Góra 2005, s. 323–334.

Chrzanowski M., *Leszek Biały, książę krakowski sandomierski, princeps Poloniae (ok. 1184 – 23/24 listopada 1227)*, Kraków 2013.

Ihnatowicz I., Mączak A., Zientara B., Żarnowski J., *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku*, wyd. 2, Warszawa 1988.

Kazańczuk M., *Staropolskie legendy herbowe*, Wrocław 1990.

Kollinger K., *Polityka wschodnia Bolesława Chrobrego (992–1025)*, Wrocław 2014.

Labuda G., *Przeobrażenia w organizacji polskich sił zbrojnych w XI wieku*, [w:] *Pax et bellum*, red. K. Olejnik, Poznań 1993, s. 87–110.

Łowmiański H., *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. III, Warszawa 1967.

Maleczyński K., *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975.

Maroń J., *Kilka uwag o realistycznym ujęciu średniowiecznej sztuki wojennej*, [w:] *Historicae viae. Studia dedykowane Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi z okazji 55-lecia pracy naukowej*, Wrocław 2012, s. 91–106.

Modzelewski K., *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław 1987.

Szymczak J., *Sposoby zdobywania i obrony grodów w Polsce w okresie rozbitcia dzielnicowego*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” 1979, t. XXII, s. 3–63.

Wasilewski T., *O służbie wojskowej ludności wiejskiej i składzie społecznym wojsk konnych i pieszych we wczesnym średniowieczu polskim*, „Przegląd Historyczny” 1960, t. LI, nr 1, s. 1–23.

Zajączkowski S.M., *Służba wojskowa chłopów w Polsce do połowy XV wieku*, Łódź 1958.

JAN PTAK

„Quidam de gregariis militibus...” Ordinary people as heroes of the Piast wars until the mid-13th century

In the period of rule of the Piast dynasty, the ordinary people constituted a large part of the army, however the authors of the chronicles describing the war events did not pay any special attention to them. Therefore, any mentions of the people from lower social strata, who stood out due to their extraordinary bravery and courage during the military actions, are to be considered even more precious. Among their achievements such incidents like: saving the monarchs' life during the battles, a spontaneous initiation of a battle, which ended with a total victory, regaining of a lost castle or a heroic defense of an own castle against attacking enemy, were recorded. People performing these feats were simple warriors with low position in a social hierarchy or even placed in the army as servants without any intention of their direct participation in battles. Chroniclers described with appreciation the achievements of those who were obliged to fight holding arms, highlighting their bravery and sacrifice for the rulers, who rewarded it very generously. On the other hand, the military achievements of people belonging to the class of servants, who were not obliged to participate in the military actions were considered by these authors in a different way: as a result of headiness or bravura.

Keywords: Poland in the Middle Ages, Polish military between the 11th and 13th century, society in the Middle Ages, ordinary people in the Middle Ages.